

Śmiech — to zdrowie!

ŻEBY SIĘ PRYZWYCZAILI.

— Dlaczego w bankach są zakratowane okna?
— Żeby dyrektorzy mogli przyzwyczać się.

BYLBY STRACIL.

— Co to za porządki, pan mi dał strychninę, zamiast chininy!
— Dziękuję za uwagę, w takim razie musi pani dopłacić jeszcze 2 złote!

KTO PODYKTOWAŁ?

— Wie pan, naszej maszyniście urodził się syn.
— A kto jej go podyktował.

ZROZUMIAŁ WŁAŚCIWY SENS.

Pan Wojciech Strachajło przyjeżdża do Krakowa. Ku swemu zdumieniu widzi na każdym kroku napisy: „baczność przed zło dziejami kieszenkowymi“. W tramwaju, w kase oszczędności, na poczcie, przy okienku kasy kolejowej, jednym słowem wszędzie. Tęgo już panu Wojciechowi za dużo. Dochodzi do policjanta i mówi oburzony:
— Żebyście trzy razy tyle napisów umieścili! „baczność przed złodziejami“, zapo wiadom pani, że przed tymi drabami nie będę stał na bacznąść!

TAKŻE CZASOWNIK.

— Czasownik odmienia się nie tylko przez czasy, ale i przez osoby. Naprzykład, ja piszę, ty gotujesz itp. Józio, wymień mi jakiś czasownik.

— Ośle!
— Jakżeż?

— No bo zawsze mówi się przecież „ty ośle“.

NA PLAŻY.



Taktowny mąż: „Muszę się ciągle oglądać kochanie. Bo tanta mała jest superlatywnym tego, czem ty byłaś, gdy byłaś młodą dziewczyną“.

ENFANT TERRIBLE.

— Tadzio, naucez się każdego wierszyka na nosze zaręczyny! — mówi kandydat na narzeczonego do młodego braciśzka swojej ukochanej.

— Nie potrzeba.
— Dlaczego?

— Bo umiem jeszcze trzy wierszyki ze wszystkich trzech jej zaręczyn.

PO PRZEDSTAWIENIU W TEATRZE.



— „Ślicznie nas znowu skompromitowałeś. Wywołujesz autora a tymczasem sztuki napisał Szekspir“.

PRACOWITY PERSONEL.

— Doprawdy, nie wiem jak mam odzwyczązić mój personel od gwizdania podczas pracy.

— Pocziesz się pan, że u mnie jest jeszcze gorzej. Mój personel wogóle nie pracuje, tylko na wszystko gwizdzą.

ZAKAZANY OWOC.

— Co ja widzę, ty — taki zagorzał w getarjanin — jesz kotlet wieprzowy!

— To nie jest dla mnie żaden kotlet wieprzowy, to „zakazany owoc“.

DZIWNE POSIEDZENIE SPIRYTYSTYCZNE.

Ciemno. Cisza. Państwo Ogłupiańscy od bývają w towarzystwie zaproszonych gości seans spirytystyczny przy pomocy znanego medium. Nagle ukazuje się w rogu pokoju świetlna postać.

— Ktoś ty duchu?

— Jestem wuj Kalasanty z Patałachowa — odpowiada zjawą grobowym głosem.

— Ależ wuj Kalasanty żyje! Przecież umieściliśmy w dziennikach odwołanie wiadomości o jego śmierci!!!

— Psiakość, że też ja tego nie zauważyłem! — odpowiada duch widocznie wściekły.

KOSZTOWNY PREZENT.

— Słyszałem, że żona odbarzyła się synem?

— Odbarzyła? Przepraszam — 300 zł. kosztował lekarz, a 150 zł. akuszerka.

OD CZASU DO CZASU.

— Panie Jerzy — mówi do flirtującego z nią piękną pani Elza — słyszałam, że pan jest niezwykle wiernym małżonkiem. Proszę szaleje pan za żoną z miłości.

— Ha, od czasu do czasu każdy szaleńca ma jednak momenty przytomności.

KRÓTKA PAMIĘĆ.

— Czy pan mnie nie poznaje?

— Jeśli mam być szczerym... nie!

— My kiedyś byliśmy przez 6 miesięcy małżeństwem...

SZCZYT OSZCZĘDNOŚCI.

Gospodarz wiejski przychodzi do sklepu w celu kupna kapelusza. Subjekt zapytuje:

— Czy kapelusz ma być z filcu, czy ze słomy?

Na to wieśniak:

— Ze słomy. Jak mi się zniszczy dokumentnie to w każdym razie nie straconego Zezre go krowa.

UZASADNIENIE.

Gajowy do myśliwego: — Jak pan śmie tu polować! Przecież pan ma legitymację z zeszłego roku.

Myśliwy: — Tak, ale ja poluję tylko na tę zwierzynę, której w zeszłym roku nie ustrzelilem.

TRUDNOŚĆ.

W zacisznej alei parku Padorewskiego siedzi młodzieniec i panna.

Szkot obserwuje w barze żyda, który pije kieliszek wina, rozmawia długi czas z bufetową, a odchodząc mówi: — Przecież już zapłaciłem.

Dobry przykład działa cudzo. Najbliższym razem Szkot robi podobnie, ale na zakończenie odzywa się: A gdzie moja reszta z pół korony?

NIESPODZIANKA DLA OJCA.



— „Czy pani zawiadomiła już ojca?“

— „Tak jest, panie doktorze; prosił mnie, abym jeszcze raz przeliczyła.“



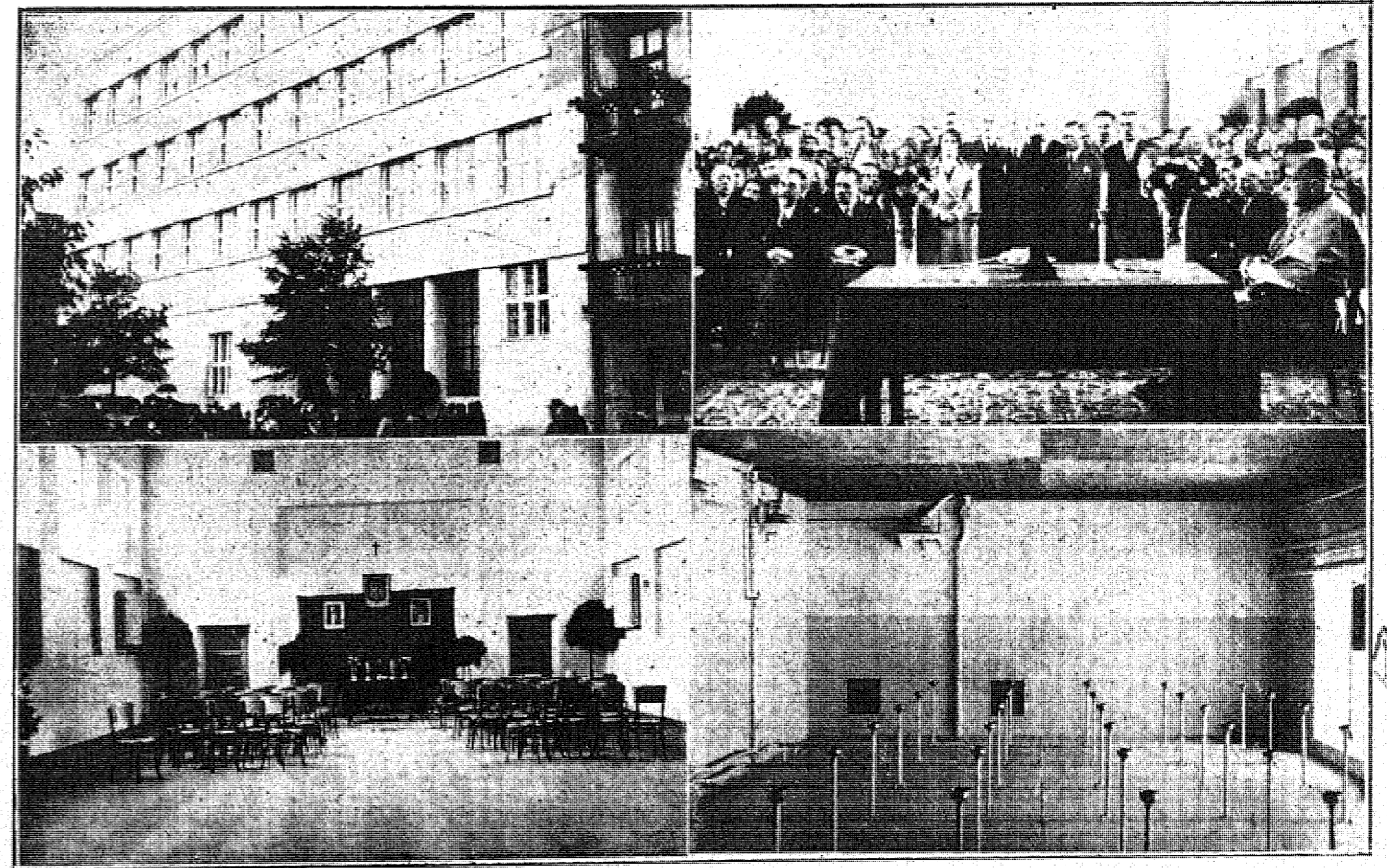
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

ROK X.

NIEDZIELA, dnia 12 sierpnia 1934 roku

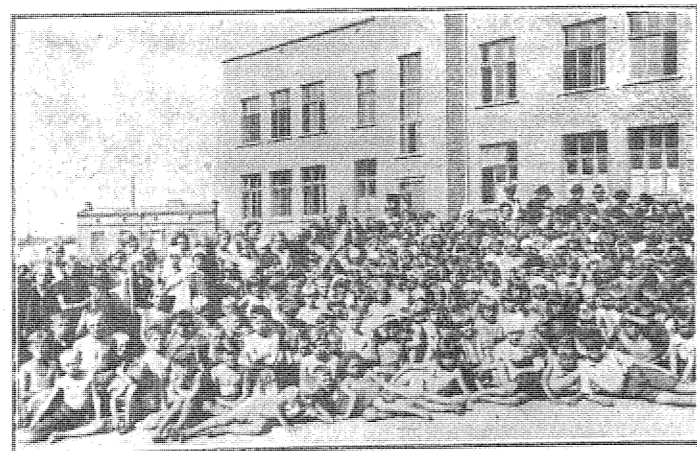
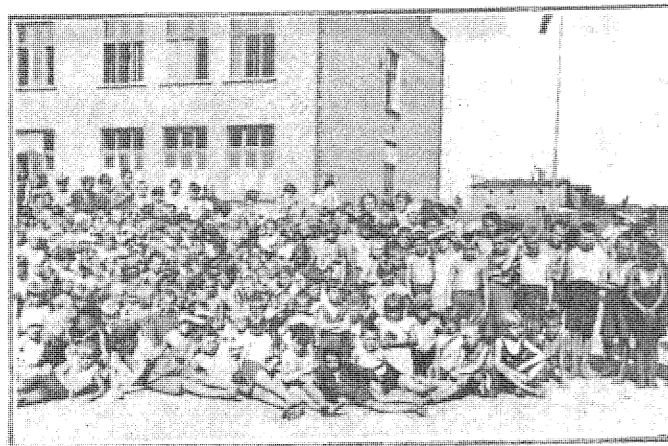
Nr. 32

Szkolnictwo chlubą Łodzi.

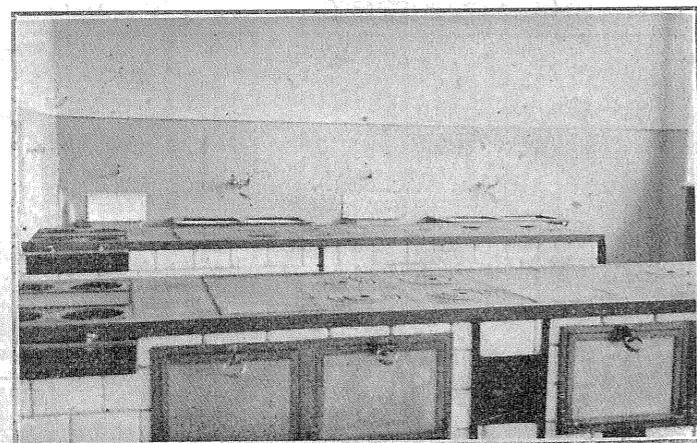
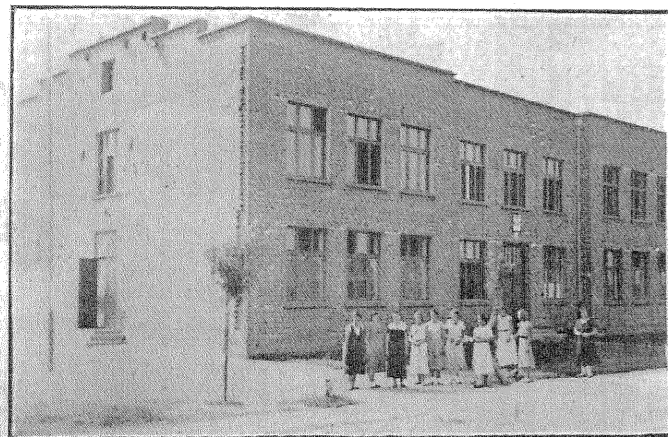


Dnia 6-go sierpnia r.b. odbyła się w Łodzi podniosła uroczystość. Dokonano poświęcenia trzech nowych budynków miejskich, a więc szkoły powszechnej przy ul. Rokicińskiej, pierwszego miejskiego domu wychowawczego i pierwszego ośrodka zdrowia. Aktu poświęcenia dokonał J. E. ks. biskup dr. W. Tymieniecki w obecności przedstawicieli władz państwowych, miejskich i społeczeństwa. Na zdjęciach górnych od strony lewej widzimy nowy gmach szkoły powszechnej przy ul. Rokicińskiej, na prawo fragment uroczystości poświęcenia gmachu przez J. E. ks. biskupa dr. Tymienieckiego. Na zdjęciach, dolnych od strony lewej kaplica w domu wychowawczym przy ul. Krzemienieckiej, na prawo sala natrysków.

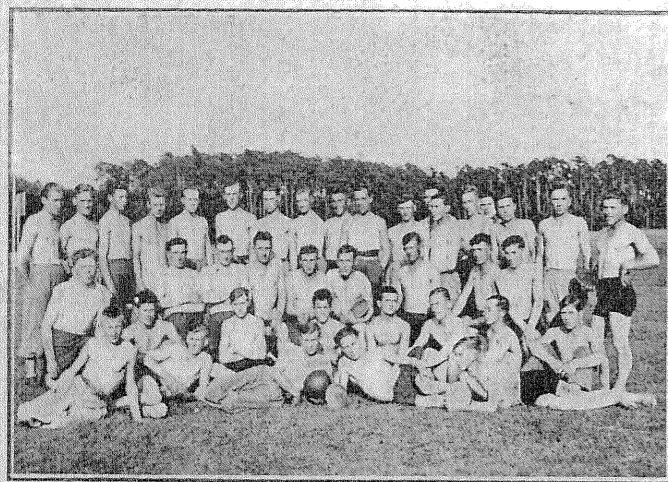
(Fot. A. Meyer. Piotrkowska 182, tel. 108-81.)



Półkolonia letnia Chojen, zorganizowana staraniem lokalnego Powiatowego Komitetu Funduszu Pracy w Łodzi. Na półkolonii przebywało 500 dzieci najbiedniejszych mieszkańców Chojen pod kierownictwem p. J. Krzesłowskiej oraz personelu wychowawczego i obsługi w liczbie 15 osób. Półkolonia mieściła się w budynku szkoły powszechnej Nr. 2.



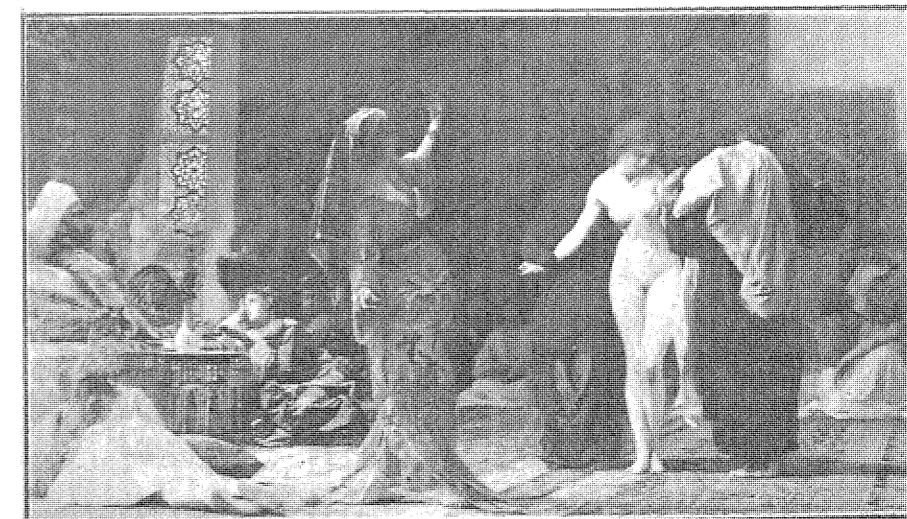
W tygodniu ubiegłym poświęcony został m. in. gmach miejskiego ośrodka pracy. Na zdjęciach widzimy od strony lewej budynek miejskiego ośrodka pracy, na prawo zaś kuchnię.



Obozy PW i WF w Rudzie pod Skierniewicami. Junacy szkół wieczorowych łódzkich w czasie ćwiczeń sportowych w środku por. Lubnicki.



Moment z meczu Libertas — ŁKS. 4:1. Bramkarz Libertasu atakowany przez Herbstreicha (ŁKS).



Szuka renowatorska to bardzo poważna dziedzina wiedzy i pracy artystycznej. Jest to zajęcie, które wręcz nakazuje artyście poważne wniknięcie do „kuchni malarskiej” każdego z wielkich twórców dzieł plastyki. Wymaga szeregu kwalifikacji specjalnych, a przede wszystkim znajomości techniki wielu mistrzów, znajomości ich zamiłowania i predylekcji w szerze tonów i barw, wreszcie pewnych zwyczajów twórczych. To między innymi

kardynałne warunki artysty-renowatora, który odbyć musi w tym kierunku specjalne studia. Jedynym w Łodzi renowatorem z monachijską szkołą jest art. malarz Karol Ende, doskonały znawca dzieł sztuki, które, acz najbardziej dotknięte zębem czasu spod ręki tego artysty wychodzą w całej swej dawnej krasie.. Często zupełnie zniszczony obraz po poddaniu go renowacji odzyskuje swą pierwotną świetność i swe dawne walory barwne. Na tem bowiem polega sztuka odnawiania, odświeżania i konserwowania obrazów przy zachowaniu charakteru jaki nadany im został przez autora. Na zdjęciach widzimy obrazy poddane renowacji dokonanej przez art. mal. Karola Endego. Na lewo „Główka”, wiele śladów wskazuje, że jest to praca Siemiradzkiego, na prawo „Niewolnica” obraz o rozmiarach 4 m. x 2 m. D. Russo Neapol 1884 również po przeprowadzonej renowacji.



Z wycieczki krajoznawczej Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury im. St. Żeromskiego oddział w Łodzi do Smardzewa.



Drużyna wiedeńskich piłkarzy „Libertas” na zawodach w Łodzi.



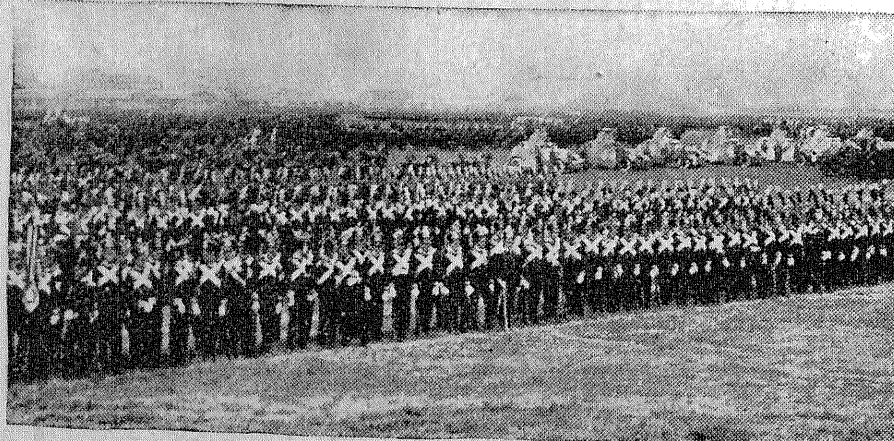
S. p. Jan Waldemar Schwab, sędzia Sądu Grodzkiego w Włodzimiercu, zmarł dnia 6-go sierpnia r.b.



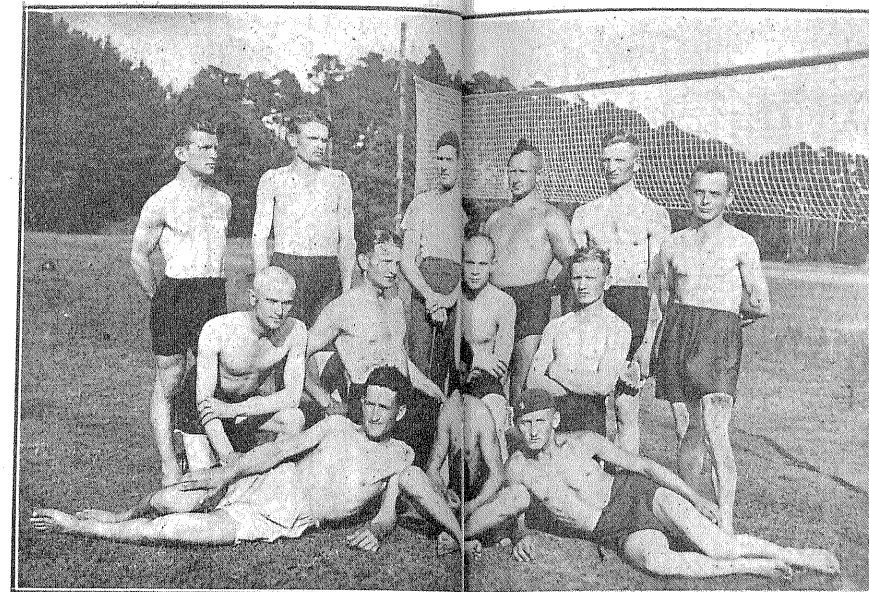
Dziatewa najbiedniejszych mieszkańców Chojen spędziła lato na półkolonji, zorganizowana przez Powiatowy Komitet Kolonij letnich. Kolonja ta mieściła się w gmachu szkoły powszechnej Nr. 2 w Chojnach. Na zdjęciu widzimy dzieci przy posilku oraz kierowniczkę półkolonji.



Szkoła rysunku, malarstwa, rzeźby i przemysłu artystycznego art. mal. Wacława Johrowolskiego, Wólczańska 35. Zapisy codziennie od godz. 5-ej pp. do 7 wiecz. w roku b. szkoła otwarta będzie od dnia 1 września.



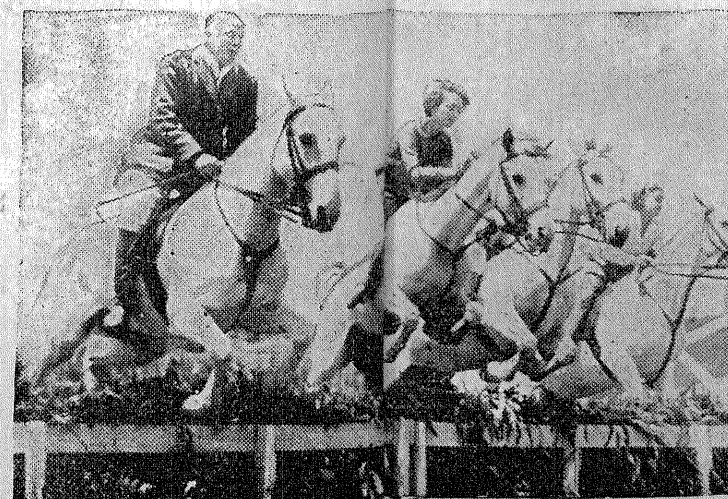
Wielka rewja wojsk w 20-lecie Zbrojnego Czynu Legionów. W ub. niedzielę w 20-ą rocznicę wymarszu Kompanji Kadrowej z Krakowa odbyła się na lotnisku mokotowskim wielka rewja wojskowa. Na zdjęciu na pierwszym planie oddział Szkoły Podchorążych w historycznych mundurach.



Obozy Przystosobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego w Rudzie Skierniewickiej rozbrzmiewają rozgwarem młodzie. Na zdjęciu zespoły siatkówki w obozie pod kierownictwem por. Komackiego i sierżanta Rudnickiego.



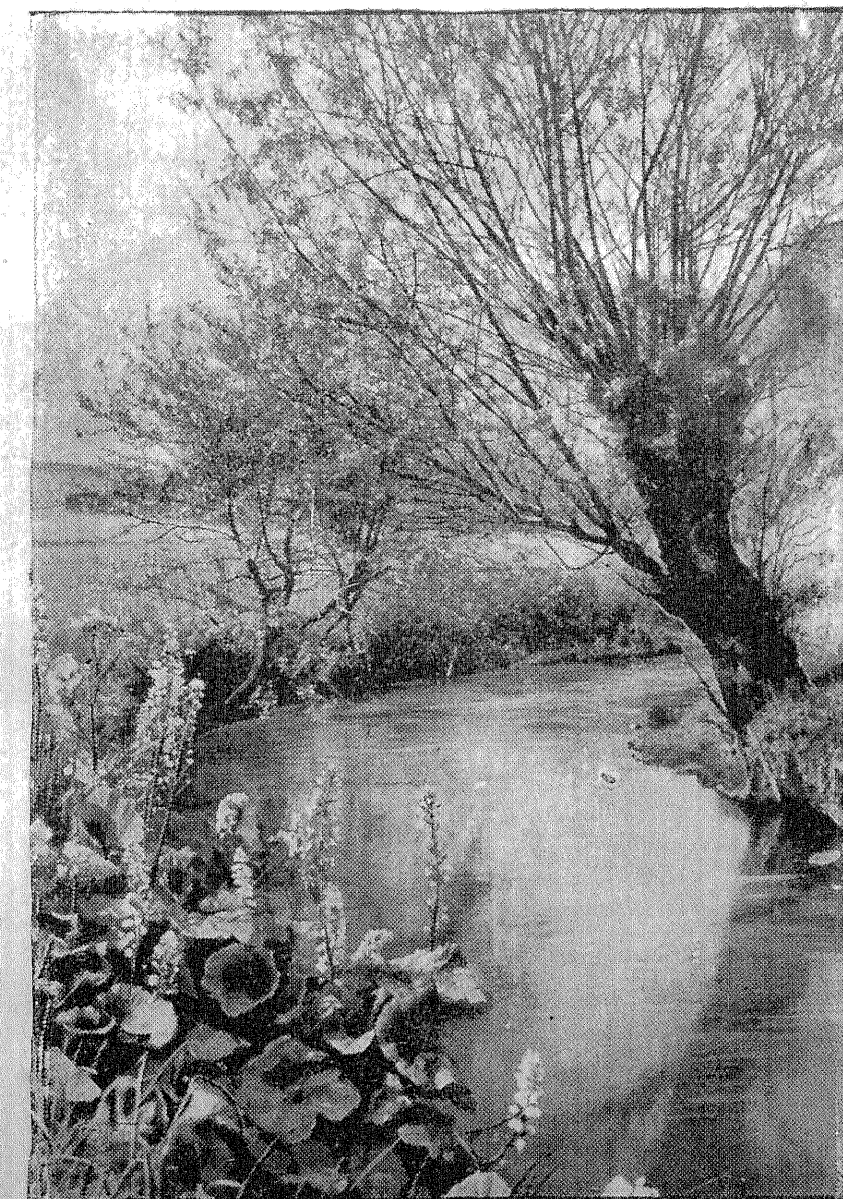
Drużyna piłkarska ŁTSG. zdobywa mistrzwa Łodzi. Pałeczewski, Pij, kier. Hoppe, Bergman, Biniecki, Janiażek, Radomski, godziński, Królewiecki, kłęczą: Triebe, Krauze, L. Sokołowski.



Sport konny zdobywa stale nowych zwolenników.



Obozy Przystosobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego w Rudzie pod Skierniewicami płk. Gabryś, kierownik Okręgowego Urzędu WF. i PW. w Łodzi na inspekcji obozu. Na zdjęciu junacy 2-go obozu z płk. Gabrysiem w środku.



Lato nad stawami w okolicach Łodzi. Uroczy zakątek, woda i wierzy.



Stary młyn lużycki.



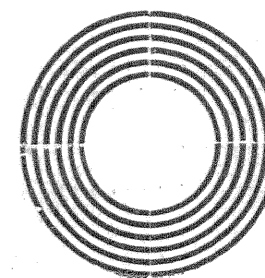
Piękny fragment lesistej miejscowości letniskowej w Szwajcarii.



Helena Hayes i Ramon Novarro, czarująca para kochanków z filmu „Żółty Książę”.



Zmarła niedawno w Hollywood najświetniejsza aktorka amerykańskiego ekranu. Jej najgłośniejszą kreacją była „Emma”. Powyżej fragment filmu z śp. Marią Dressler i Jeanem Hersholttem.



Dawno niewidziany Iwan Petrowicz



Bela Lugosi i Edmund Love w filmie sensacyjnym „Chandu”

Śmiech — to zdrowie!

MATEMATYKA.

Lekcja arytmetyki. Nauczyciel zadaje pytanie:

— Jeżeli dom ma pięć pięter, każde piętro składa się z dwudziestu schodów, to po ilu schodach trzeba wejść, żeby się dostać na piąte piętro?

Klasa milczy. Po chwili podnosi rękę Wacek, najmniej pilny uczeń.

— Patrzcie dzieci! — mówi nauczyciel — Wacek wie! Wacek, który się najgorzej uczy, a wie! Nie wstyd wam? No, mów, Waciu, mów! Po ilu schodach?

— Po wszystkich, panie psorze!

REFLEKSJA KASI.

Państwo Kasińscy rozmawiają o tem, jak przed paru laty poznali się. Przysłuchuje się temu ich mała córeczka, Kasia i w pewnej chwili mówi:

— To właściwie tatuś mamusię poznał przypadkowo?

— Tak, moje dziecko.

— To i mamusia poznała tatusia też przypadkowo?

— Tak.

— No! No! To ja o mały włos nie jestem zupełnie obca dla tatusia i mamusi!

NAD MORZEM.

Rodzice są z dziećmi na plaży w Jastarni. Akurat przybija do brzegu rybacka łódka, pełna złowionych ryb. Dzieci z ciekawości oglądają je i jedno pyta:

— Tatusiu... co to są za ryby?

— Flondry.

— A jeżeli one się dowiedzą, że są flondry, to czy im jest wstyd?

FIGIEL.

Państwo Kosińscy zaprosili na obiad pana Kuśmidrowicza. Gość przyszedł bardzo punktualnie, a pana Kosińskiego jeszcze nie było w domu, bo się gdzieś na miasto zasiedział.

Pani Kosińska bawi gości. W pewnej chwili słyszy, jak mąż otwiera kluczykiem drzwi. Przychodzi jej na myśl zrobić mu figla.

— Wie pan co? — mówi panu Kuśmidrowiczowi. — Niech się pan schowa za portiere. Powiem mężowi, że pan nie przyjechał!

Pan Kuśmidrowicz chowa się. Wchodzi pan Kosiński.

— Wyobraź sobie — powiada mu żona — telefonował pan Kuśmidrowicz, że nie przyjdzie!

— Doskonale! — mówi pan Kosiński.

— W życiu ten hydatyk zrobił coś miłego!

W OGRODZIE ZOologicznym

— Mamusiu... dlaczego lew ma taką dużą głowę?

— Żeby mu nie przechodziła między drutami klatki.

ZNAWCZYNI.

Pani Kunegunda Nowobogucka wybiera w magazynie meble. Ogląda garnitur w stylu Ludwika szesnastego. Siada na fotelach, próbuje czy są wygodne, wreszcie decyduje:

— Owszem. Ten Ludwik, to mi się podoba. Ale niech mi pan da nie szesnastego a siedemnastego, bo fotele o numer za małe...

W MUZEUM.

— To jest Minerva — objaśnia przewodnik po muzeum.

— A czy była zamężna? — pyta jakaś starsza dama.

— O, nie, to była bogini mądrości...

WSPÓLNA DOLA.

Przejdźmy na drugą stronę ulicy — powiada Jurek do kolegi. Widzisz, że idzie Zaleski, któremu winien jestem dziesięć złotych.

— Nie bój się, nie zaczepi nas, mnie jest winien dwadzieścia złotych.

W ROK PO ŚLUBIE.

Najpiękniejszym dniem ubiegłej zimy był dzień, w którym moja teściowa zjechała do nas w odwiedziny...

— Niemożliwe!

— ...i tego samego dnia wyjechała.

POD NIAGARA.

Przewodnik do grupy turystów, oglądającej słynny wodospad:

— Gdyby panie zechciały na chwilę przerwać rozmowę, — usłyszeliśmyby ryk wody...

POD MURAMI CEMENTARZA.

— A czy macie jakich krewnych?

— Tylko jednego brata, również ślepego. Widujemy się tylko raz do roku.

W AFRYCE.

Naczelnik plemienia ludożerców złapał swoją żonę in flagranti, więc woła:

— Co oznacza ten biały człowiek w szlafie?

Na to jego małżonka bez zająknięcia odpowiada:

— Kochanie! To przecież nasz kredens z jedzeniem! Nie widzisz?

I wszystko było w porządku...

DEUTSCHLAND ERWACHE.

W jednym z pism hitlerowskich ukazało się ogłoszenie, ozdobione wielką swastyką tej treści:

„Niemcy, zbudźcie się! Czyż jest Niemiec, któryby nie zgadzał się całym sercem z tem hasłem? Lecz w jaki sposób mogą Niemcy obudzić się bez budzików Sruła Nuchima Szapiro, które można dostać we wszystkich sklepach po cenie 6 r. marek za sztukę!

NA DZIKIEJ PLAŻY.

— Obserwuję już panią od dłuższego czasu. Pani chce się kąpać, a kąpiel w tem miejscu jest zabroniona.

— Czemuż mi pan tego nie powiedział, z nim się rozbrałam?

— Bo rozbraianie się nie jest zabronione.

ECHA GŁOSNEGO PROCESU.

W głośnym procesie kryminalnym, który niedawno odbył się przed sądem przysięgłych w Krakowie, powołano w charakterze rzeczoznawcy jednego ze znakomych artystów — malarzy z Warszawy.

— Czy mógłby pan wyjaśnić panom przysięgłym — zwrócił się doń przewodniczący trybunału — co to jest sztuka?

Rzeczoznawca włożył okulary, powiódł wzrokiem po ławie przysięgłych i odparł krótko:

— Nie!

POBÓR.

Lekarz, badając Rubinsteina, pyta: Czy wam co dolega?

— Tak, mam astmę.

— Kiedy to odczuwacie?

— Gdy idę po schodach.

— To nic. Wojna odbywa się na parterze. Zdatny do piechoty. Kategoria A!

BŁĘDNE KOŁO.

— Kupiłem plac, ale nie mam za co tu dawać!

— To sprzedaj plac, a będziesz miał go tówkę!

ZNALAZŁ SIĘ SPOSÓB.

Pomiędzy mieszkańcami Prosiątkowa, sąsiadami rabinem i aptekarzem panował spór o kury przekraczające granicę terytorium sąsiadujących.

Pewnego razu rabin schwytał kury sąsiada na swem polu, przywiązał jej do nogi kartkę z napisem:

„Nie kradnij“ i przerzucił kury z kartką przez płot sąsiada.

Od tego czasu aptekarz czekał tylko na okazję odwetu. Schwytał wreszcie koguta sąsiada, przyczepił mu do nogi kartkę z napisem:

„Nie cudzołóż“.

Od tej chwili kury obu sąsiadów były zamknięte w kurnikach i spór ustał...

NASI SZOFERZY.

Pan Wincenty wybrał się pewnego dnia na przejażdżkę za miasto. Powróciwszy, oprócz przepisanej taryfy zapłaty, daje szoferowi napiwek. Szofer bez słowa chowa pieniądze do kieszeni.

— Czy warszawscy szoferzy nie mówią „dziękuję“, gdy im się daje napiwek? — pyta oburzony zachowaniem się szofera.

Szofer najsпоkońniej odpowiada:

— Jedni mówią, drudzy nie!



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

ROK X. NIEDZIELA, dnia 19 sierpnia 1934 roku Nr. 33

Ostatni hołd Arcypasterzowi.



Pogrzeb ś. p. księdza biskupa Tymienieckiego, Pienwszego Hasterza Diecezji Łódzkiej był potężną manifestacją uczuć Łódzi katolickiej i polskiej, która tym sposobem podkreśliła głębokie przywiązanie do swego Arcypasterza oraz swą serdeczną wdzięczność. Na zdjęciach powyższych widzimy fragmenty pogrzebu ś. p. księdza biskupa dr. Wincentego Tymienieckiego. Na zdjęciach górnych kondukt pogrzebowy prowadzony przez J. Em. ks. arcybiskupa kardynała Kukowskiego w asyście 12-tu biskupów polskich. Na dole od strony lewej wyprowadzenie zwłok ś. p. ks. biskupa W. Tymienieckiego, na prawo blisko 100 tysięcy rzesze wiernych, biorące udział w pogrzebie.

(Fot. A. Meyer. Piotrkowska 182, tel. 108-81.)